Nr 207a. Dnia 29 lipca. Środa. Dnia 17 (29) lipca 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Marty i Serafiny P.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 17.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 42 w.
Czwartek: Abdona i Senneny M. M.	Zachód „ „ 7 „ 55.	Zachód „ „ 6 „ 49 r.
Piątek: Ignacego Lojoli i Heleny M.	Długość dnia godzin 15 minut 38.	Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 7.
Sobota: Piotra w okowach.	Ubyło „ „ 1 „ 02.	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 12° R.

Niedziela: N. M. P. Aniel. i Alfonsa
Poniedziałek: Znal. św. Szczepana M.
Wtorek: Dominika Wyznawcy.
Środa: N. M. P. Śnieżnej.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Cierpisławy, jutro Ludomira.

Koncerta: Koncert orkiestry węgierskiej. (Dolina Szwajcarska— godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Drzemka pana Prospera"; jutro „Linda z Chamounix" (występ panny Cetnarowiczówny oraz panny Quattrini i pana Andrzejewskiego);—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Orfeusz w piekle"; jutro „Surdut i siermięga". (Godzina 8 wieczorem.)

Teatra ogródkowe: Teatr Nowy-Świat: dziś „Król dziadów"; jutro „Król dziadów". (Godzina 8-ma wieczorem).

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

W kwestji bruków.

(*Art. nad.*).

Szanowny redaktorze!

W chęci jedynie przysłużenia się dobru ogólnemu, proszę uprzejmie o umieszczenie w szpaltach pańskiego pisma, zebranych w obecnym czasie spostrzeżeń.

Wiadomo powszechnie, że dobre i wedle zasad technicznych ułożone bruki, stanowią ważny przedmiot interesujący nietylko samych mieszkańców, lecz i zarządy miejskie, ponoszące nieraz znaczne na takowe wydatki.

Lubo niżej przytoczone uwagi, z pewnemi tylko zmianami, zastosowaćby można prawie do wszystkich u nas systematów, jednak dla szczupłości miejsca wspomnieć zamierzyłem jedynie o bruku najpospolitszym, to jest układanym z polnego okrągłego kamienia.

Wsparty długoletniem doświadczeniem, doszedłem do przekonania, że w całym naszym kraju, niewyłączając Warszawy, gdzie przy dostatecznym ze strony miejskich techników dozorze, należałoby się spodziewać daleko większej ścisłości, tak w doborze materjałów, jak i układaniu zwyczajnych bruków, niestety roboty te dokonywane są z takiemi samemi błędami, jakie mogły mieć miejsce przed dwoma jeszcze wiekami.

Wadliwości o jakich wzmianka, pochodzą z następujących przyczyn: kamień niedobrany, najrozmaitszej wielkości i kształtu, często z takiemi ofilsami, że o ścisłem ułożeniu bruku marzyć niepodobna; ztąd zbyt wielkie pomiędzy pojedyńczemi kamieniami próżnie, po ułożeniu zapełniane bywają niekiedy zaostrzonemi odłamkami, a najczęściej piaskiem lub ziemią; kamienie popękane pod uderzeniami taranków bynajmniej nie są usuwane, a wszelkie nierówności, czy to z powodu niedostatecznego ubicia czy nierównego osadzenia w spodzie pojedyńczych kamieni powstałe, pokrywane są grubą warstwą piasku; wówczas powierzchnia ulicy napozór przedstawia się równą i gładką, lecz skoro piasek przez wiatr uniesionym lub przy zamiataniu usunięty zostanie, uwydatniają się nierówności, z których w krótkim czasie powstają doły.

Podczas drobnej naprawy starych bruków, obok przytoczonych błędów, kamienie najczęściej osadzone są w gruncie gliniastym, zaledwie ½ calową warstewką piasku pokrytym. Te same w końcu uwagi zastosować można do niejednostajnie osiadającego bruku w rynsztokach, które na wielu jeszcze ulicach Warszawy przedstawiają zbiorowiska cuchnących a tak szkodliwych zdrowiu ludzkiemu płynów.

W ogólności co do samych robót, ludzie używani w charakterze brukarzy, zupełnie rzemiosła tego nieznają; chociaż w braku innych, ci sami pod bacznym dozorem wykwalifikowanego majstra, mogliby nabyć pożądanej wprawy do wykonywania o wiele dokładniejszej i trwalszej roboty.

Za granicą, gdzie bruki nic do życzenia niepozostawiają, umiejętni brukarze stojąco wykonywają swą pracę, co znacznie przyczynia się do jej dokładności; przy dobieraniu kamieni jeden obok drugiego, staranną zwracają uwagę na równe rozmiary i odpowiednie kształty, niepośladające zaś tych warunków, a również kruche i spękane, podczas ubijania na bok są usuwane.

Rzeczą jest bardzo naturalną, że bruki wyrobione przy takich warunkach, są o wiele trwalsze i dogodniejsze, przeciwnie zaś u nas układane, obok niedogodności sprowadzają nieobliczone dla przejeżdżających szkody, w prędkiem zużywaniu się powozów i marnowaniu koni, a dla zarządów miejskich niepotrzebnych przysparzają wydatków.

Gdyby ściśle oznaczyć się dały straty, jakie z tej przyczyny dotykają samych mieszkańców Warszawy w ciągu jednego tylko roku, wypadłyby niezawodnie olbrzymie cyfry — a wówczas staranoby się zwrócić na ten przedmiot uwagę zarządu miejskiego, bądź co bądź mającego na względzie porządek zewnętrzny połączony z dogodnością dla mieszkańców.

W końcu byłoby bardzo pożądanem, o ile szczupłe dotychczas środki na to pozwolić mogą, aby przy tak pożytecznie rozwijającej się warszawskiej szkole rzemiosł, oddzielny wydział dla brukarzy mógł być zaprowadzony.

Inżenier.

Z teatrów.

*—b—*Drugi gościnny występ p. Brajninowej w partji Racheli w „Żydówce", powiódł się równie udatnie jak pierwszy i zaświadczył w dalszym ciągu o postępie w artystycznem wykształceniu primadonny.

Zgodnie z naturą głosu artystki, pierwiastek liry-

---

26)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

Zresztą, gdy zrobił jej tak raz i drugi, nie chcąc narażać się na czekanie podedrzwiami i stygnięcie śniadania, urządziła się w ten sposób, iż sama własnemi rękami przynosiła mu codziennie kawę, którą on w łóżku pić lubił. Tym sposobem osiągnęła rozmaite zyski, a naprzód sławę wzorowej żony, jaką się szczyciła, wzmogła się jeszcze tym dowodem troskliwości, bo świat się o nim dowiedział. Następnie pani Zuzanna miała już zapewnioną na zawsze sposobność mówienia z mężem sam na sam, jak długo chciała. Siadała zwykle przy jego łóżku i nie odeszła, dopóki na prośbę lub przełożenia swoje nie otrzymała pomyślnej odpowiedzi. A pan Bajorski, jakkolwiek nieraz żżymał się i opierał jej żądaniom, przecież nigdy nie zdobył się na bunt otwarty, ani też nie śmiał przeniewierzyć się uczynionej żonie obietnicy.

Dnia, o którym mówimy, skoro tylko pan Bajorski zadzwonił na służącego, a ten podniósł story, przyniósł mu rzeczy do ubrania i przysunął stolik, pani Zuzanna ukazała się na progu pogodna, uśmiechnięta, w eleganckim czepeczku i szlafroczku zrobionym według najświeższej mody. Pomimo, iż przedstawiała bardzo powabny widok piękności w całym rozkwicie, pomimo, iż kawa, którą trzymała na tacce w srebrnym imbryczku, roznosiła aromatyczną woń mokki, świadczącą o staranności z jaką była przyrządzoną, pan Bajorski jednak skrzywił się i instynktownym ruchem skrył głowę w poduszkach, na kształt dziecka, któremu niosą gorzkie lekarstwo.

Pani Zuzanna zapewne nie dostrzegła tego, gdyż postanowiła żadnych podobnych oznak niezadowolenia w mężu nie dostrzegać i zgoła uważała je za nie byłe. Postawiła tackę na stole i nalewając kawę zapytała go z najpiękniejszym uśmiechem, jak spał tej nocy i jak się czuje?

Pan Bajorski mruknął coś niezrozumiale. Ona jednak zamiast się obrazić, skrzywić lub rozpłakać nawet, jak czynią niektóre kobiety, uchem czułej małżonki dosłyszała w tej odpowiedzi zapewnienie, że spał wybornie i czuje się zdrów zupełnie. Więc dalej nalewała kawę. Ustroiła filiżankę w pyszny kożuszek, jakim rzadko, nawet najlepsza żona w Warszawie, potrafi ustroić kawę mężowską, gdyż potrzeba na to nie lada zabiegów.

Pan Bajorski jednak nie okazywał należytej wdzięczności ani za wyśmienitą kawę, ani za kożuszek, ani nawet za uśmiech, jakim krasiła mu pierwsze przebudzenie i pierwsze śniadanie. Pił wprawdzie łyżeczka po łyżeczce, ale mars nie schodził mu z czoła.

Pani Zuzanna tymczasem usiadła koło łóżka na zwykłem miejscu i bawiąc się odniechcenia sznurem przewiązującym jej szlafroczek, wyrzekła:

— Masz znowu awanse w biurze...

Pan Bajorski drgnął i skrzywił się tak, iż inna żona porzuciłaby odrazu temat, widocznie dla niego bardzo nieprzyjemny.

Ona jednak go nie porzuciła i nie zważając na to, mówiła dalej spokojnie:

— Sierpecki się żeni i bierze dymisję...

Tym razem pan Bajorski zaklął energicznie, chociaż po cichu i spojrzał na panią Zuzannę zdumionym wzrokiem, jak gdyby zapytywał, zkąd to ona wiedzieć może.

Pani Zuzanna uśmiechnęła się:

— Widzisz, że wiem — odparła łagodnie. — Będziem mieli czas o tem pomówić jeszcze, nie prawdaż? nie ma nic pilnego...

— Zapewne, zapewne—wyrzekł mąż, stawiając wypitą filiżankę i zabierając się do wstawania.

Pani Zuzanna jednak nie ruszyła się z miejsca i spoglądała na niego z tymże samym pogodnym uśmiechem.

— Teraz chciałam pomówić z tobą o etacie, o tym małym etacie, który wakuje właśnie.

Pan Bajorski z głuchem mruknięciem niezadowolenia opadł znów na poduszki.

— Jest to rzecz nie wielkiej wagi, będę cię prosić byś zamianował...

Ale on nie dał jej wypowiedzieć nazwiska i przerwał żywo:

— Etat ten należy się Słońskiemu, który pracuje darmo już trzy lata, w czasie, gdy ci co później nastali i nie mieli żadnej zasługi, już dawno pobierają pensje.

Na wąskich ustach pani Zuzanny zarysował się szyderczy uśmiech.

— To i cóż?—wyrzekła, patrząc mężowi w oczy.

— To, że dość mam wyrzekań, szemrań, pretensji, kleństw może, że wszystko to, co się tu dzieje, jest niegodne, że... że...

Szukał właściwego wyrażenia i znaleść go nie mógł.

— To i cóż?—powtórzyła żona niemal urągliwie, nie podnosząc głosu nawet o ton jeden, w czasie gdy on rzucał się w bezsilnym gniewie.

— To, że raz postawię na swojem i zamianuję Słońskiego.

— I stanie się zadość sprawiedliwości, prawu i t. p.—dokończyła pani Zuzanna.

— Tak jest, choćbyś się nie wiem jak śmiać miała—dodał, rzucając się coraz mocniej pan Bajorski.

Dalszy ciąg nastąpi.)

czny przeważał w interpretacji partji, dzięki czemu cały drugi akt bardzo ładnie był śpiewany i sympatyczne zostawił wrażenie.

Recitatiwom w trzecim akcie nie brakowało dramatycznej ekspresji, a wielka scena w czwartym traktowaną była z temperamentem.

Pan Kamiński był wczoraj przy głosie i dzielnie interpretował Eleazara, zbierając zasłużone oklaski.

Opera, jako całość, znów szła kulawo, zdradzając nieład w orkiestrze.

Kto temu winien? Publiczność radaby się o tem dowiedzieć.

*

—z— Tak mało posiadamy sztuk ludowych a tak nam ich bardzo potrzeba, że zbyteczna, szkolarska surowość krytyczna wobec wątlejszych nawet prób dramatu wiejskiego byłaby niewłaściwością, ze względów częstokroć ważniejszych niż estetyczne.

Przedstawiony wczoraj w teatrze Nowym 3-aktowy obraz ludowy p. Wł. Gutowskiego „Surdut i siermięga", zasłużył niewątpliwie na sporo zarzutów ze stanowiska techniki dramatopisarskiej; choruje na sentymentalną deklamacyjność; nie może zdobyć się na sytuację dramatyczną, któraby prawdą swego ustroju przekonywała—ale wiele mu przebaczyć wypada i należy wobec ważności podniesionej kwestji społecznej, wobec zapału, z jakim poczynający pisarz broni swej tezy, w pewnych warunkach niezmiernie żywotnej, wobec żywiołu, którego duszę wykłada i w imię którego przemawia do widzów dojrzałych.

Zapewne, że autor ten w patetyczności swojej nazbyt jest gadatliwym, za mało twórczym, ale dla nas ta gadatliwość pod hasłem prawdy i światła ma pewien urok: czujemy, że czyste słowa wytrysły z szczerego uczucia i uczciwie o pewnych rzeczach myślącej głowy. Zapewne, że ten i ów *farceur* francuski lepiej ubawi publiczność, ale śmiech bezmyślny, jaki wybucha w audytorjum mniej dla nas waży, aniżeli wzruszenie, jakie panowało wczoraj w sali podczas kilku scen tchnących ciepłą prawdą i poruszających najlepsze struny duszy.

Niezręcznie zbudowane są pierwsze dwa akty dramaciku p. Gutowskiego, który pragnął wygłosić myśl, że nauka nie powinna tłumić w człowieku wrodzonych uczuć przywiązania rodzinnego, aczkolwiek czasem przymusowo wyrywa nas z sfery, w której stała nasza kolebka. Główna sytuacja drugiego aktu jest scenicznie niewymotywowaną, gdyż nic nie przeszkadzało Franciszkowi usunąć na chwilę z pokoju przyjaciół, aby mógł się swobodnie nacieszyć rodzicami w siermiędze, ale sama w sobie jest i silną i prawdziwą.

Wartość sztuki rośnie ku końcowi. W akcie trzecim obudza się żywsze zajęcie w dobrze pochwyconej z natury i żywo przeprowadzonej scenie poważnionych kumoszek; rozwiązanie jest wcale zgrabnem, a serdeczne kuplety i dziarskie pląsy końcowe ratują efekt ogólny, tak, że bądź co bądź wychodzi się z teatru pod wrażeniem przyjemnem.

„Surdut i siermięga" nie utrzyma się zapewne w repertuarze; na to za mało w niej pogłębienia charakterystyki, za mało życia i obserwacji. Ale sztuka ta pozwoli zapewne autorowi zmierzyć siły i środki twórcze jakiemi rozporządza, pouczy go, czego unikać a co wypełnić należy. Być może, iż w p. Gutowskim zyskamy z biegiem czasu dobrego pisarza ludowego dla sceny. Byłaby to istotna zdobycz.

Dodajmy, że autor włada pięknym, poprawnym, a w scenach ludowych charakterystycznym językiem.

Przedstawienie „Surduta i siermięgi" było staranne i pozwala ono wnioskować, że w grzesznem sumieniu reżyserji Małego teatru nastąpiła pewna zbawcza reakcja.

Na szczególne uznanie zasłużyła wyborna gra pani Borkowskiej w roli zaperzonej kumy, p. Galasiewicza, który z rodzajową rutyną i szczerą werwą traktował postać Pychały, tudzież p. Śliwińskiego, który chwile dramatyczne swej roli grał z należytym wyrazem i pewną szlachetną dyskrecją ogólnego tonu.

*

—*l*— Wczoraj w teatrzyku „Belle-vue" przedstawiono po raz pierwszy oryginalną komedję w 3-ch aktach p. Zygmunta Przybylskiego p. t. „Wyprawy kąpielowe po..."

Rzecz dzieje się w Krynicy.

Jak zwykle w takiem zbiorowisku ludzi, przesuwa się tu przed oczyma widza cała galerja figur najrozmaitszej barwy, miary i wartości.

Mama mająca córki na... zbyciu, hrabicz obawiający się utonąć w szarym tłumie, para małżonków płacących garsonom za każde zatytułowanie ich „hrabstwem" lub „jaśnie państwem", podstarzały i schorowany Don Juan, usiłujący romansować z góralkami, studencik próbujący po raz pierwszy „skrzydeł" na szerszym świecie, paru łowców posagowych, wreszcie głupota, fanfaronada, plotkarstwo—słowem, jest tu wszystkiego po trosze.

Wprawdzie w tym całym kalejdoskopie mało świeżych obrazków, ale rzeczywistość... kąpielowa istotnie nie wiele nowych typów stwarza i pod tym względem autor wiernym prawdzie pozostał.

Natomiast spotkać się on musi z innym, cięższym zarzutem.

Należało bowiem zebrane tak skrzętnie i bogate wzorki spleść w jedną, artystyczną całość; trzeba było wprawić całą tę galerję w ruch około jednej osi, jak tego wymagała scena, a co się autorowi nie ze wszystkiem szczęśliwie udało.

Szczególniej zwraca uwagę, iż akcja przewodnia, mająca udźwignąć tę całą budowę roztrzelonego kąpielowego życia, jest za wiotką i za słabą, a ztąd sztuka cała wydaje się pozbawioną treści.

Za treść bowiem, za owo ognisko, przy którem koncentrowaćby się mogła bieganina tych kilkunastu osób, z których każda ma swe odrębne zamiary i widoki na celu, nie można uważać romansu Heleny.

Będąc młodem dziewczęciem, pokochała człowieka lekkiego, szałaputa, który przed zawarciem związku na całe życie, postanowił zabawić się wesoło przy boku jakiejś wietrznicy.

Zerwała więc z nim i starała się wyleczyć z tej miłości.

Obecnie, po latach sześciu, będąc na wyleczeniu, spotyka go znowu przypadkiem i... daje mu powtórną odprawę, a sama wychodzi za innego.

To wszystko.

Prócz drobiazgów codziennego żywota, nic tej pary, a raczej tej trójki młodych ludzi nie wiąże z ich otoczeniem, a to otoczenie jest właśnie najlepszą cząstką całości.

Oto wady nowej pracy p. Przybylskiego.

Do zalet należy wiele ruchu i życia, oraz widoczna wprawa autora w poruszaniu na scenie całemi masami, co jak wiadomo, stanowi zawsze największą trudność dla każdego komedjopisarza.

Oryginalnie pomyślaną jest sytuacja w akcie drugim, rozpadająca się na trzy części: z lewej rozmowa Heleny z przeniewiercą, w środku zabawa młodzieży w kotka i myszkę, z prawej libacja pana Zbrojnickiego z dwiema towarzyszkami.

Niestety, środkowa zabawa głuszyła najważniejszą dla słuchacza część—rozmowę Heleny.

Najlepiej zbudowanym jest akt pierwszy; zawartej w nim ekspozycji szczerze powinszować autorowi należy.

Dowiódł on, że posiada zdolności niezaprzeczone, tem dziwniejsza więc, że z łatwiejszemi sytuacjami nie zawsze dawał sobie radę, podczas gdy z trudniejszych, o których wspominaliśmy, wychodził tak szczęśliwie.

Niektóre za swobodne koncepta w akcie 2-gim proszą o... ołówek.

Artyści w ogóle grali bez zarzutu, a na odznaczenie zasłużyli szczególniej: pani Bauman (wyborna w roli góralki), panie Krajewska i Różańska, oraz pp. Popławski, Winkler, Nowakowski, Solski, Kopczewski i Jabłoszewski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Handlujący zbożem, jak donosi *Now. wr.*, ponownie podali do władz wyższych zbiorową prośbę, w której proszą o zrównanie taryf do ładunków zboża transportowanych drogami żelaznemi.

= Wspomnieliśmy wczoraj o komitecie dyskontowym przy Banku polskim, zreorganizowanym na kantor Banku państwa. Dziś podajemy tu prawdopodobny skład tego komitetu. Wejdą doń pp.: Aleksander Goldstand, Karol Aquilino, Ludwik Spies, Stanisław Brun, Michał Lande, Wilhelm Bartelmus, Herman Meyer, Ludwik Starkman, Bronisław Werner, Edward Jantzen, Bernard Dekler i Stanisław Wołowski. Komitet ten, jeżeli otrzyma zatwierdzenie pana ministra, funkcjonować zacznie z chwilą ostatecznej przemiany Banku polskiego na kantor Banku państwa, co nastąpi najwcześniej z dniem 13 października r. b., lub też nowym rokiem wedle starego stylu.

= Jeszcze w roku 1865-ym z powodu agitującej się w Warszawie kwestji drożyzny mięsa, między innemi środkami mającemi złemu zaradzić, postanowionem zostało udzielanie rzeźnikom pożyczek na kupno wołów z funduszów kasy miejskiej. Po zamknięciu w tych dniach rachunku, niedobór zwrotu tych pożyczek wykazał sumę 45,000 rs. Po skrupulatnem sprawdzeniu umorzono 17,800 rs., jako niezwrócone z przyczyny śmierci dłużników, bankructwa lub ubóstwa, pozostałą zaś wierzytelność w możliwie krótkim czasie postanowiono odzyskać na rzecz kasy miejskiej.

= Słyszeliśmy, iż po śmierci jednego ze starszych pewnego zgromadzenia po otworzeniu skrzynki pieniężnej cechowej nie znaleziono wcale gotówki, której, wedle rachunków, winno się było znajdować około paru tysięcy rubli. Funduszami cechowemi starszy może dysponować tylko z wiedzą podstarszego i podskarbiego, mającego w swoim ręku drugi klucz od kasy, regres więc za całość funduszów zgromadzenia odnosi się do wszystkich trzech razem. Zapewne pozostali koledzy poczują się w obowiązku załatwienia sprawy polubownie bez uciekania się do kroków prawnych.

= Na dworcu kolei terespolskiej przystąpiono do restauracji sali pasażerskiej trzeciej klasy, wskutek czego zamknięto ją dla publiczności.

= Zabudowania gmachu po-karmelickiego, w którym się obecnie mieści seminarjum duchowne archidjecezji, są obecnie podczas wakacyj z gruntu restaurowane. Gmach ten szarpnięty dobrze zębem czasu, dawno już domagał się restauracji. Koszta restauracji pokryte zostaną z funduszu przez rząd wyasygnowanego. Roboty ukończone być mają przed rozpoczęciem roku seminaryjskiego szkolnego, t. j. przed dniem 8-ym września.

= W ciągu pierwszego półrocza r. b. wpłynęło z ofiar dobrowolnych na rzecz domu schronienia starców i sierot starozakonnych w Warszawie 1,514 rs. 40 kop., oprócz ofiar w naturze.

= Do seminarjum rzymsko-katolickiego djecezjalnego w Lublinie przyjęto na nadchodzący rok szkolny dwudziestu aspirantów do stanu duchownego.

= **Z teatru i muzyki.**

* Rozpoczęte zostały próby z „Miłości ubogiego młodzieńca".

Dramat ten nie grany od dłuższego czasu, wznowiony zostanie w nadchodzący poniedziałek na scenie teatru Letniego.

Panna Noiret przedstawi tu rolę Henryki.

Zwracamy uwagę reżyserji na dwie okoliczności: że wytworny dramat Feuilleta zawsze dotąd na scenie warszawskiej po macoszemu traktowany, powinienby raz zyskać obsadę wyborową i wtedy dopiero wyspowiadałby się ze swych pierwszorzędnych piękności; powtóre, że skupiona, subtelna rola Henryki należy do najtrudniejszych zadań dla artystki dojrzałej, skutkiem czego bardzo wątpimy, ażeby debiutantka zaledwie stawiająca pierwsze kroki na scenie, zdołała chociaż w części podołać zadaniu.

Może lepiej było wybrać inną rolę na drugi debiut. *Ars longa.*

* P. Staszewski, znany z debiutu w „Werblu domowym" próbować będzie sił swoich po raz drugi w przyszłym tygodniu w komedyjce Fredry (syna) „Przed śniadaniem".

Debiutant odegra rolę Frania.

Anetką będzie po raz pierwszy pani Cieślińska.

* Pierwsza naiwna naszej sceny p. Jadwiga Czakówna otrzymała jednomiesięczny urlop, z którego korzystać zacznie z dniem 1 ym sierpnia.

= O pociąg.

Od kilku tygodni dworzec kolei wiedeńskiej został połączony z dworcem kolei terespolskiej przez przedłużenie linji drogi obwodowej, po której też kursują dwa pociągi przewożące pasażerów udających się z jednego z tych dworców na drugi.

Żaden jednak z tych dwóch pociągów nie uwzględnia wygody podróżnych, którzy przyjechawszy drogą terespolską dwoma rannemi pociągami, osobowo-towarowym o godzinie 8 ej minut 13 i miejscowym, kursującym tylko podczas lata i przychodzącym o godzinie 9 ej minut 15, potrzebują dojechać albo do stacji wiedeńskiej, albo też dostać się bliżej do środka miasta.

Ten ostatni pociąg zwłaszcza, dowozi zawsze znaczną liczbę osób, które wolałyby niezawodnie przejechać koleją obwodową i znaleźć się odrazu w środku miasta niż wysiadać na stacji terespolskiej i dojeżdżać do Warszawy drogiemi dorożkami, albo tramwajami, w których niezawsze miejsce zdobyć można.

Koszta pociągu powróciłyby się niezawodnie a publiczność zyskałaby udogodnienie i to niemałe.

= Konkurencja.

Piernikarze tutejsi pozyskali niespodziewanie dosyć niebezpiecznego konkurenta.

Muzeum pszczelnicze, nie mogąc w tutejszych fabrykantach pierników pozyskać odbiorców swego produktu, ponieważ wielu z nich dla taniości woli nabywać podejrzanej dobroci mieszaniny pod firmą miodu sprowadzane lub wyrabiane na miejscu, postanowiło samo zająć się wyrobem tego słodkiego i smacznego towaru.

Publiczność nasza poznała już na wystawie pierniki, wyrabiane przez zakład Muzeum, nie ustępujące w dobroci i smaku najlepszym produkcjom toruńskim, a nie droższe od innych.

Obecnie pierniki wyrabiane przez Muzeum zyska-

ły już dość znaczny odbyt, zwłaszcza iż cena ich nie jest wyższą od ceny takich, w których miód zastępowany bywa wątpliwej wartości surogatami.

= Tablica urodzaju owoców.

Redakcja *Ogrodnika polskiego* rozesłała, podobnie jak corocznie, tablicę do sprawozdań z urodzaju owoców, z prośbą o wpisanie pod właściwemi rubrykami nasuwających się z obserwacji uwag.

Tablice takie, zbierane systematycznie przez dłuższy szereg lat, przedstawią z czasem historycznie postęp, na razie zaś rzeczywisty obraz stanu naszego owocarstwa i pozwolą obliczyć, ile corocznie przybywa w naszym kraju drzew owocowych.

Redakcja po otrzymaniu sprawozdań wygotuje ogólny wykaz, który zamieści w swym organie jako oddzielny dodatek.

Wypełnione szematy winny być zwrócone przed d. 1-ym września r. b.

= Ze sportu.

Pierwsze gonitwy Carskosielskie ściągnęły bardzo niewiele koni do walki o 6 nagród, gdyż większość stajen dopiero w tych dniach porzuca Moskwę.

Pierwszą rozegrano nagrodę rs. 1000 dla koni trzyletnich, bieg $1^1/_2$ wiorsty, do której tylko stanęły: „Mag“ jeżdżona przez Tompsona i „Chrobry“ p. T. Dorożyńskiego. Klacz, która niespodziewanie pozostawała w Moskwie bez miejsca, tym razem znowu z największą łatwością zwyciężyła swego, dosyć groźnego współzawodnika, połową długości, w minutę i sek. 53; nagroda pierwsza 1050 rs., druga 250 rs.

Trzywiorstowy *steeple chase*, o nagrodę Wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza rs. 500, był drugim biegiem.

Z trzech uczestniczących w nim koni, jeden odmówił skoku, a „Vestris“ por. Poklewskiego Koziełły dał się wyprzedzić i był drugim z nagrodą rs. 150; bieg odbył się nadzwyczaj powoli w minut 12 sekund 23.

W gonitwie trzeciej i czwartej konie tutejsze udziału nie przyjęły; w piątej o nagrodę rs. 1000 dla koni starszych, dystans trzy wiorsty, biegała „Rhea“ i trzy konie rosyjskich sportsmanów.

Klacz hr. Krasińskiego była pierwszą w 4 minut 58 sekund, z nagrodą rs. 1115.

Drugi dzień gonitw w środę.

= Wychodźtwo.

W grudniu r. z., były urzędnik z Lipna, p. Jan F., posiadając dosyć znaczne zasoby, udał się do Ameryki.

Obecnie w listach pisywanych do kraju narzeka on bardzo na powzięte postanowienie.

Nie znając języków, a niechcąc na życie bezczynne stracić tego co ma, zmuszony był trudnić się z początku przenoszeniem ciężarów, potem był stróżem, obecnie zaś pracuje w kopalni węgla, przyczem ledwo zarabia na najskromniejsze utrzymanie.

Mając środki, chętnieby powrócił, gdyby go nie wstrzymywały inne, uboczne okoliczności.

Przykład ten dowodzi, że łatwe zbogacenie się nawet za oceanem należy do niedościgłych marzeń. Pracą i wytrwałością i u nas można dojść do celu.

= Dla myśliwych.

Dnia 15-go sierpnia rozpoczyna się polowanie na zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i dropie.

Polowanie na nie dozwolone będzie do dnia 27-go lutego r. p.

= O honor kobiety.

Kilka dni temu p. S., młodzieniec znany z donżuanerji, znajdując się w kółku znajomych mężczyzn opowiadał w uwłaczający sposób o pewnej młodej osobie.

Obecny temu poważniejszy mężczyzna, przyjaciel domu rodziców obmawianej, natychmiast zebrał świadków, celem stosownego ukarania oszczercy.

W dniu wczorajszym do mieszkania p. S. przybyło trzech panów, którzy grzecznie, lecz stanowczo zaprosili młodzieńca, aby zechciał udać się wraz z nimi do... mieszkania ofiary plotki.

Młody człowiek zbladł ze strachu, poddał się wszakże konieczności.

Za przybyciem na miejsce wprowadzono p. S. do salonu, w którym oprócz wszystkich mężczyzn obecnych przy opowiadaniu, znajdowało się jeszcze kilka dam starszych oraz panna ***.

Tu zaproponowano rycerzowi, aby głośno odwołał kłamliwą pogłoskę, a nadto podpisał przygotowany stosowny protokół.

Gdy wszystko to zostało dokonanem, młodzieńcowi wskazano... drzwi.

Przygnębiony oddalił się szybko, słysząc po za sobą szydercze uwagi przytomnych.

Fakt ten, ogłoszony szerszemu kołu znajomych, wykluczy młodzieńca z towarzyskiego koła, z którem dotąd łączyły go stosunki.

Była to kara surowa, lecz sprawiedliwa, która oduczy go zapewne od zbyt lekkomyślnego wygłaszania sądów o kobietach.

= Po stracie żony.

W dniu wczorajszym, urzędnik jednej z instytucyj publicznych, przybywszy w zwykłej porze do zajęć, bez widocznego powodu począł zdradzać symptomata choroby umysłowej.

W jednej niemal chwili nieszczęśliwy rzucił się na siedzącego obok kolegę z zamiarem pobicia.

Jak się okazało, przyczyną obłędu była rozpacz po stracie małżonki, która zmarła po półrocznem zaledwie z nim pożyciu.

= Mały murzynek.

W ogrodzie Saskim widujemy ośmioletniego murzynka ubranego w suknie jaskrawych barw.

Został on przywieziony z Konstantynopola przez jednego z tutejszych mieszkańców i przeznaczony na usługi swego białego rówieśnika.

Czarnoskóry malec włada językami francuskim i angielskim.

= Niebezpieczny mostek.

Przy przejściu z ulicy Marszałkowskiej do ogrodu Saskiego, z prawej strony, niewiadomy budowniczy ku wygodzie publicznej położył trzy deski, mające naśladować mostek.

Obecnie z trzech pozostała tylko jedna deska, szeroka na kilka cali, po której przechodnie przebywają głęboki w tem miejscu rynsztok.

Należałoby tam koniecznie zbudować trwalszy i wygodniejszy mostek.

= Rozhukany wół.

W dniu wczorajszym, wół pędzony przez rzeźnika w alei Jerozolimskiej, w pobliżu Smolnej, wbiegł na chodnik i przewrócił kilkoletnią dziewczynkę.

Dzięki przytomności przewodnika, wypadek ograniczył się na lekkiem stłuczeniu dziecięcia...

W każdym razie wół winien być prowadzony na uwięzi, dlaczego więc nie zachowano tej ostrożności?

= *Male parta.*

W dniu wczorajszym, jeden z handlujących żelaztwem na placu Grzybowskim zatrzymał nieznajomego mężczyznę, który przyniósł na sprzedaż krany i szruby mosiężne.

Wedle zasięgniętej wiadomości, metal pochodził z kradzieży przy ulicy Czerniakowskiej.

Nieprawego posiadacza właściciel handlu oddał w ręce sprawiedliwości.

= Nadzwyczajne.

W ciągu upłynionej doby złodzieje warszawscy nie spełnili żadnej znaczniejszej kradzieży.

Ha, snać ogólna stagnacja i złodziejom uczuwać się daje!

= Zuchwały złodziej.

Onegdaj o godzinie 9-ej i pół wieczorem przy ulicy Smolnej, znany policji złodziej pobytowy Ludwik Ch., ranił nożem w lewy bok służącego Gotlieba L.

Rannego, po udzieleniu pomocy lekarskiej na miejscu, odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus na kurację, co się jednak stało z zuchwałem złodziejem, kronika policyjna milczy.

= Nagła śmierć.

Wyrobnica Karolina Bobuk, w dniu wczorajszym o godzinie 8-ej zrana, w domu pod nrem 19-ym przy ulicy Muranowskiej, nagle zmarła.

Ciało do zejścia władz sądowo-lekarskich zabezpieczono na miejscu.

= Bójka.

W dniu wczorajszym, o godzinie 7-ej rano, w domu przy ulicy Wolskiej nr 5, kamieniarze Antoni i Stanisław G. oraz Jan K., pokłóciwszy się z kolegą swoim Andrzejem N., ranili go w głowę.

Po udzieleniu rannemu pomocy lekarskiej na miejscu, odesłano go na kurację do domu, winni zaś wypadku zbiegli.

Policja poczyniła stosowne kroki celem ujęcia i pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej.

= Z niedozoru.

Zamieszkała przy ulicy Leszczyńskiej pod nrem 8-ym wyrobnica Juljanna P., zapaliła w piecu ogień, poczem pozostawiwszy w mieszkaniu troje małoletnich dzieci, zamknęła je, udając się na ulicę.

Zwykłą koleją rzeczy, dzieci poczęły się bawić ogniem, od czego zajęły się płomieniem leżące przy piecu wióry.

Dzieci na widok ognia poczęły krzyczeć, czem zaalarmowani mieszkańcy zbiegli się i ogień bez żadnych złych następstw ugasili.

Lekkomyślną kobietę za niedozór pociągnięto do odpowiedzialności.

= Miła mamka.

Kilka dni temu państwo R., zamieszkali przy ulicy Nowolipki, przyjęli mamkę, wiejską dziewczynę, rekomendowaną przez jakąś żydówkę, trudniącą się faktorstwem.

Potulna z razu mamka, tak się dobrze sprawiła, że zabrawszy wczoraj kosztowności swej pani i woreczek z pieniędzmi, ulotniła się bez wieści.

Poszkodowani nie wiedzą nazwiska mamki, ani też faktorki.

= Popędliwa matka.

Karolina B., żona rzemieślnika, zamieszkała przy ulicy Leszno, rozgniewana na sześcioletnią córeczkę, że ta nie chciała podnieść rzuconego na podłogę ubrania, pchnęła ją tak silnie, że dziecko upadło nieprzytomne.

Gdy wszelkie domowe środki okazały się daremnemi, wezwano lekarza, który znalazł silne wstrząśnięcie mózgu i nie robi nadziei utrzymania dziewczynki przy życiu.

= Smutny wypadek.

W dniu wczorajszym pan W., 60-letni staruszek, wysiadając z dorożki na ulicy Hożej, dostał nagle ataku apoplektycznego i upadł na kamienie.

Nieprzytomnego z ciężką raną w prawej skroni odniesiono do mieszkania, a życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

= Nowy kościół.

We wsi Pawłowice, w powiecie iłżeckim nad Wisłą, buduje się nowy murowany kościół w miejsce wzniesionego w r. 1753-im kosztem kapituły krakowskiej, a zgorzałego do szczętu w dniu 17-ym kwietnia r. 1882-go wraz z dzwonnicą i przyległemi zabudowaniami gospodarczemi.

Spalone budowle asekurowane były we wzajemnem gubernjalnem towarzystwie ubezpieczeń na rs. 6,002 kop. 22.

Na ogólnem zebraniu parafjan dnia 26-go maja 1882 go roku postanowiono odbudować zgorzałe zabudowania, a w miejsce drewnianego wznieść kościół murowany, brakującą zaś sumę dopełnić z dobrowolnych ofiar i dostarczyć bezpłatnie pomocy ręcznej i sprzężajnej.

Uchwała zatwierdzona została przez władzę gubernjalną i w lipcu roku 1883-go budowniczy powiatu iłżeckiego, p. Lucjan Mierzejewski, wygotował plan kościoła i anszlagi na 13,002 rs. 96 kop., które zatwierdzone zostały w październiku r. 1883-go, a w marcu r. z. przystąpiono do odbudowy.

Do tej pory roboty doprowadzono do tego stopnia, iż wzniesiono struktury ostrołukowej obszerną świątynię, długości 124 stóp, szerokości 46 i wysokości 27, z wieżą na froncie strzelającą na 102 stóp.

Kościół zbudowany z miejscowego kamienia łamanego wapienniaka na wapno, wszelkie zaś sklepienia i narożniki z cegły palonej na wapno, cokół wyłożony kamieniem ciosowym janikowskim.

Wielki ołtarz z drzewa modrzewiowego rzeźbiony, z obrazem św. Jana Chrzciciela dobrego pędzla.

Do wzniesienia tej wspaniałej świątyni przyczynił się niemało proboszcz miejscowy ks. Szymon Gumiński, od czterech lat dopiero zamieszkujący w Pawłowicach.

= Galman.

W kopalni „Marja“ pod Sławkowem, w gubernji kieleckiej, w powiecie olkuskim, rozpoczęto w b. m. prawidłową eksploatację rudy cynkowej czyli galmaninu.

Produkt ten posiada znaczny procent cynku.

= Ulewa.

W dniu wczorajszym w okolicy Cegłowa spadła rzęsista ulewa.

Rolnicy narzekają na szkody wyrządzane przez nieustanne deszcze w dojrzałem zbożu...

= Projekt.

Jeden z miejscowych technologów, wykształcony w szkole chemnickiej, wygotował programat instytutu farbiarsko-tkackiego.

Autor zamierza ten elaborat przedstawić do uznania rodzinie Poznańskich, która powzięła myśl założenia w Łodzi takiej szkoły.

= Sprzedaż lasów.

P. Juljusz Penkala nabył lasy wiszniowieckie za 500 tysięcy rs.

Celem eksploatacji tego nabytku, ma być poprowadzona specjalna żelaznica do Krzemieńca.

= Wybieg złodziejski.

Aresztowany w więzieniu płockiem znany recydywista Kolecki, oddany został na kurację do oddziału obłąkanych miejscowego szpitala św. Trójcy jako obłąkany.

Była to jednak tylko sztuczka złodziejska, gdyż w parę dni później K., okradłszy chorych, zbiegł ze szpitala.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Maraskino. Likier domowy.

Likier pod tem nazwiskiem, sprowadzany z zagranicy i wyrabiany w specjalnych fabrykach, otrzymuje się za pomocą dystylacji; opierając się jednak mniej więcej na tych samych częściach składowych, można go przyrządzić sposobem domowym uproszczonym. Nie mając pretensji konkurowania z likierem oryginalnym, znajdujemy równie smacznym ten, którego przepis podajemy tutaj łaskawym naszym czytelniczkom. Wziąść: malin świeżo zerwanych 20 łutów; wiśni zwyczajnych, kwaśnych, zmiażdżonych razem z pestkami 15 łutów, kwiatu pomarańczowego 8 łutów, wody studziennej pół kwarty. Umieścić wszystko razem w otwartem naczyniu, przykryć jakąkolwiek tkanką, dość rzadką, a najlepiej gazą, by nie tamować przystępu powietrza. Zostawić do fermentacji przez miesiąc. Po upływie tego czasu zawartość przecedzić, a do otrzymanego płynu dodać: spirytusu w dobrym gatunku jedną kwartę, wody trzy kwaterki, syropu cukrowanego półtora funta. Po wygryzie

niu się likier gotowy. Chcąc go otrzymać naraz w większej ilości, należy stosunek ilościowy pomnożyć o pożądaną liczbę.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Rzym 28-go lipca.—W dniu wczorajszym zmarł tu kardynał Wawrzeniec Nina. (Wyniesiony do godności kardynała przez papieża Piusa IX w dniu 12 marca 1877 r., był przez pewien czas sekretarzem stanu, lecz z powodu nadwątlonego zdrowia usunął się z tego stanowiska, ustępując miejsca kardynałowi Jakobiniemu. *P. R.*)

(Ajencja północna.)

Wiedeń 28-go lipca.—W razie, jeżeli pogłoski o śmierci Mahdiego zostaną ostatecznie potwierdzone, sułtan i kedyw wydać mają proklamację, wzywają sudańczyków do poddania się i złożenia broni.

Paryż 28-go lipca. — Poseł chiński, wręczając prezydentowi rzeczypospolitej listy wierzytelne powiedział: „Układ pokojowy przywrócił dawne przyjazne stosunki. Cesarz niezachwianie pragnie wiecznie utrzymywać z Francją dobroczynny pokój." Na to prezydent rzeczypospolitej odpowiedział, że i Francja również cieszy się z przywrócenia dawnej przyjaźni, której owocem będą zobopólne korzyści i wytworzenie właściwych dobrym sąsiadom stosunków.

Londyn 28-go lipca.—Minister marynarki zawiadomił izbę gmin, iż w marcu 1886 r. gotowych będzie 575 nowych dział nabijanych z tyłu, oraz znaczna liczba kartaczownic, a wreszcie, iż co roku przygotowanych będzie po 250 torpedów. Plan obrony portów handlowych został już wypracowany.

Londyn 28 lipca.—Bourke oświadczył w izbie gmin, że rząd przedsięwziął środki mające na celu oswobodzenie Kassali.

Londyn 28-go lipca.—Z Kairu donoszą, że depesza jenerała Granfelda potwierdza wiadomość o śmierci Mahdiego. Następcą jego ogłoszony został Abdullah.

Londyn 28-go lipca.—Emisja nowej pożyczki egipskiej dokonaną będzie z końcem bieżącego tygodnia. Cena emisyjna 95 11/12.

Kair 28-go lipca.—Kedyw otworzył dziś zgromadzenie notablów, zawiadamiając o nowej pożyczce epipskiej.

Petersburg 23-go lipca. — Z Niżnego Nowogrodu donoszą, że wczoraj po odbytem nabożeństwie w soborze, wywieszone zostały flagi jarmarczne i odbyło się poświęcenie wystawy drobnego przemysłu i rolniczej. Na uroczystość tę zebrało się mnóstwo publiczności.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 28-go lipca, godzina 5 minut 10 po południu.

W dalszym ciągu dziś jeszcze usposobienie na giełdzie tutejszej wzmacniało się. W szczególności zaś wartości rosyjskie z ruchu tego skorzystały, będąc nieco więcej poszukiwane. Zresztą ruch w ogóle słaby, pomimo czynności regulacyjnych. Wartości spekulacyjne prawie bez ruchu. Akcje kredytowe pozostały przy kursie wczorajszym. Wartości kolejowe bez zmiany, również prawie bez zmiany banknoty. Co do rent obcych, takowe w ogólności niezbyt mocno, jednak cokolwiek lepiej niż wczoraj się trzymały. Rosyjskie i ruble o drobnostkę wyżej. Żyto, tak na dostawę jak i w towarze gotowym obniżyło się w cenie przy słabej chęci kupna.

Berlin 28-go lipca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201 70	Akcje kredytowe . .	464.—
Weksle na Warszawę	201.30	Listy zast. ser. I-ej .	61.30
Wek. na Peters. krótk.	200 90	Weksle na Lon. krótk.	20.37
Wek. na Peters. dług.	199 60	„ „ długot.	20.32
Bil. ban. ros. na dost.	201.75	Żyto z dost. na jesień	145 50
Wschodnia poż. II em.	59.70	Żyto na wiosnę . . .	146.50

Petersburg 28-go lipca.

Weksle na Londyn	23 25/32 19/16
Pożyczka premjowa I-ej emisji	217 3/4
„ „ II-ej emisji	212
Półimperjały	8.29

Obawy i groźne pogłoski co do stanu zdrowia cesarza Wilhelma okazały się widocznie płonnemi, gdyż jak widzimy z powyższych telegramów, kursa nietylko nie obniżyły się, ale nawet niewielkiej zwyżki doznały. Wynosi ona 25 fenigów w tranzakcjach końcomiesięcznych i 20 w kasowych. Słaba to bardzo różnica na korzyść rubli niezbyt dobrze pozwalająca wróżyć o dzisiejszem usposobieniu giełdy berlińskiej. U nas przy tak słabych oznakach życia, jakie daje giełda warszawska, spodziewać się można utrzymania kursów wczorajszych. o ile nie wydarzy się nic nadzwyczajnego. Kursa dnia poprzedniego były: 201.50, 201.20, 564, 145, 148.

CENY ZBOŻA
dnia 27-go lipca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 113 — 121, średnia 104—111, ordynaryjna 93—102.
Żyto: wyborowe 86 — 80, średnie 72 — 85, ordynaryjna — — —.
Jęczmień: wyborowy nowy 70—75, średni —.—, ordynaryjny — — —.
Owies: wyborowy 92—96, średni 85 — 90, ordynaryjny 70 — 80.
Gryka 88— 95. **Groch** 68 — 83, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 155—165, średnia 140—152, ordynaryjna 120—135.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego, dnia 28-go lipca 1885 roku.

Wobec lepszej pogody i słabych bardzo dowozów pszenicy na targ warszawski, spodziewać się należało mocnego dla niej usposobienia na dzisiejszym targu. Tymczasem stało się przeciwnie. Kupowano bardzo leniwie i niechętnie. Posiadacze stawiali wprawdzie żądania wysokie, lecz nabywcy trzymali się wyczekująco i ustępstwa osiągnęli.

Wystawiono na sprzedaż pszenicy 300 korcy i płacono za wyborową starą do 8 rs., za również wyborową nową 7.20 (nieco wilgotną) z odstawą do młyna mechanicznego i na wiatraki.

Żyta około 400 korcy ofiarowywano i kupowano je chętnie.

Płacono wyborowe, tak stare jako też i nowe, 5.10 do 5.25, średnio stare 4.87 1/2.

Owsa około 100 korcy po 3.30, 3.40 i 3.50 rozprzedano przy usposobieniu mocnem.

Zaznaczamy tu, że rzepak jakkolwiek na rynkach zagranicznych obniżył się w cenie, to jednak u nas mocniej się trzyma. Wczoraj jedna z fabryk oleju zakupiła znaczną partję 1000 korcy rzepaku zimowego, płacąc po wysokiej cenie 9 rs. za korzec, z dostawą do śpichrza.

Siano i słoma bez zmiany. Płacono pud siana 35—50 kop., słomy 20—25 kop.

Z Libawy pod datą 24-go lipca donoszą o bardzo małych dowozach i cenach mniej więcej nie zmienionych.

Pszenicy wcale na targu nie było.

Żyto mocniej. Płacono za dobry towar 90 1/2 kop. za pud.

Jęczmień trochę mocniej. Cena wyborowego towaru dochodziła do 90 kop. za pud.

Owies również drożej 76 do 87 kop. za pud płacono.

Dowóz zboża do Libawy w dniu 29-ym lipca wynosił zaledwie 11, w dniu 23-im 18 wagonów.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ
otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 25-ym lipca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Siekaczyński, Widok 19.—Mroczek, Nowogrodzka 19 —Żeromska, Nowy-Świat 78.—Gaberle, Chmielna 34. — Michał Lesisz, Złota 36b.—Epstein, Nowolipie 30. — J. Bamberg.—Wspólna 13.—Deren, Krakow.-Przedm. 20.—Kantor Ostrowskiego, Czerniakowska.—Jenerałowa fon Zengbusz Grzybowska № 57.—Karol Koch, stolarz, Śliska 38. — Grzegorz Łapiński, Krakowskie-Przedmieście 56.—Magazyn Jana Rapoport Nowolipie № 2.—Stanisław Weizenblau.—J. Tokier. — Dawidowicz, Pawia 9.—Cherzyński, Nowolipie 3.—Grzegorz Zilberman.—Machonbaum.—Hipolit Marczewski, Jerozolimska 23 m. 18.—Aron Rabinowicz, Muranowska 17 (27). — Gołowolew.—Matusowski, hotel wiedeński.—Wojewódzki Ogrodowa 5.—F. Łapiński.—Derewicka, Nowogrodzka 17. — Korsakowa, Chmielna 13.—Trejberg.—Moes.—Halpern, Dzika 10.—Cywińska, Mokotowska 10 lub 13.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *F. .u T. Z. z Opoczyńskiego.*—Na niedochodzenie listów skarżyć się należy u władzy pocztowej z podaniem wskazówek, mogących posłużyć do wykrycia winnego. Ogólne narzekania w pismach nie mogą mieć żadnego skutku.

Telefony warszawskie.

Wykaz
abonentów połączonych ze stacją centralną w ciągu zeszłego tygodnia.

14. „Opole", zarząd cukrowni, Marszałkowska 149.
417. Otwockie przetwory wojłoku roślinnego, kantor główny Jerozolimska 22.
517. Rymkiewicz, administrator otwockiego przedsiębiorstwa, Prosta 6.
432. Wierciński Feliks, skład drzewa stolarskiego, Solna 18.
276. Zarząd Towarzystwa akcyjnego cukrowni Zakrzówek fabryczny, Marszałkowska 138.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Nieznajomej.*—W wskazanem miejscu i godzinie byłem; nieznalazłszy osoby poszukiwanej, uważam list Jej za żart niesmaczny. — *Młodzieniec w duńskich rękawiczkach.* (2543)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.
a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorom.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich. osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 20% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.—Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.—*Kurjerskie* wychodzą codziennie o godzinie 5-ej po południu tak z Warszawy jak i z Płocka.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 17 (29) Іюля 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.